Nr. 15. Warszawa, d. 20 Września 1921 r. Rok II.

GŁOS KOBIET

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Dwutygodnik.

Adres Redakcji i Admin.: WARSZAWA Warecka 7, I p., tel. 230-44.

Pracujmy!

Urząd statystyczny wydał przed paru dniami książkę, poświęconą wyborom do Sejmu Ustawodawczego z roku 1919. Dziś dopiero dowiedzieliśmy się prawdy umiejętnie opracowanej o tych wyborach. Albowiem dotychczas wszystko, co prasa o tych wyborach pisała, oparte było na przypuszczeniach, mniej lub więcej zbliżonych do prawdy. Dziś — wiemy już na pewno, jak było.

Książka ta powinna być czytana i głęboko przemyślana przez towarzyszów naszych. Wielu z nas, czytając ją, dozna wstydu. Jak to — my, socjaliści, po tylu latach pracy, my, którzy jesteśmy najstarszą partją zorganizowaną w Polsce, partją, która mówiła o Polsce na głos, otwarcie, szczerze, z bibułą rewolucyjną w jednej ręce, a często z browningiem carobójczym w drugiej, nawołując naród do czynu, a klasie robotniczej mówiła o prawach, obowiązkach, o nędzy i sposobach wydobycia się z tej nędzy, nietylko z myślą o sobie, ale o przemienieniu doli narodu, społeczeństwa, Ludzkości całej—taka partja potrafiła zdobyć w walce wyborczej 1919 roku — zaledwie pół miljona głosów! Jakto! Polska Partja Socjalistyczna, która organizowała proletarjat pracujący miast i wsi, która tyle miała za sobą wygranych strajków po miastach i po wsiach, która już w roku 1906 potrafiła w dwu tysiącach folwarkach strajk rolny zorganizować, która w historji swojej, bohaterskiej posiada takie wspaniałe karty, jak rewolucyjną Warszawę 1904, 1905 i 1906 roku, jak rewolucyjną Łódź, rewolucyjny Radom, rewolucyjne Zagłębie, tych sławnych, bohaterskich lat, która dała Polsce Okrzeję, Barona, Kopcia, Mireckiego, partja, która walczyła z Moskalem, z Prusakiem, z Austrjakiem, z kapitałem polskim i międzynarodowym, z okupacją niemiecką i austrjacką — ta partja zdobyła zaledwie piątą część tych głosów, które zdobyła narodowa demokracja!

Prawda, że była wojna. Prawda, że wojna skaziła u nas, jak na całym świecie wszystko, co było najżywotniejszego, najmłodsze siły, najradykalniejsze, najofiarniejsze! Pod batogiem carskiego feldfebla powędrowały ku dalekim stepom rosyjskim, ku tundze syberyjskiej — tysiące, tysiecy dziesiątki powędrowały na Zachód, deportowani do fabryk niemieckich; tu, na miejscu ginęły setki tysięcy dzieci od głodu i chorób.

Prawda, że jesteśmy krajem ciemnym, w którym setki tysięcy ludzi w wieku dojrzałym nie umieją czytać, ani pisać. Brak oświaty jest drugą przyczyną niepowodzeń naszych. Jakże ten robotnik, czy ta robotnica ma zrozumieć, dlaczego jest socjalistą, czy socjalistką, w jaki sposób ma zrozumieć, zadania, cele, przyszłość socjalizmu, kiedy czytać nie umie! Ślepy musi przejrzeć, aby mógł zrozumieć, gdzie jest i dokąd idzie! Póki nie przejrzymy, daremne usiłowania nasze! Tylko najlepsze siły proletarjatu, siły czołowe, wybór, dobór, śmietanka robotników znaleźć się może pod sztandarem naszym. Słabe to cyfry!

Tak możemy sobie tłomaczyć rezultaty wyborów z wiosny 1919 roku. Człowiek zawsze stara się tłomaczyć powody niepowodzeń swoich, szukając tych powodów poza sobą. „To nie ja winien! to warunki!".

Zapewne, że wola ludzka nie wszystko uczynić może, nie może podołać temu, co jest ponad jej siły. Ale czy ta wola była naprawdę dobrą, mocną, ofiarną? Bo jeżeli nie była, to cóż tu znaczyć mogą — powody objektywne, poza nami leżące? Niewiele znaczą i lepiej o nich nie mówić.

Trzeba wziąć się do pracy. Przysiadywać fałdów, ucząc się, ucząc siebie samych; nie szczędzić energji, ani pracy, ani ofiary — ucząc innych. Każdy z nas musi być misjonarzem idei, której życie ofiarował. Misjonarzem, nie urzędnikiem! Zakładać kółka, gromadzić koło siebie robotnice, koleżanki, aby z nich tworzyć towarzyszki; wprowadzać do ciemnych, nierozwiniętych jeszcze mózgów prawdę, którą daje socjalizm. Z kółek tworzyć koła, organizacje; uczęszczać na wykłady partyjne, czytać książki i gazety partyjne, pracować bez wytchnienia, jak pracowali poprzednicy nasi w latach 1903, 1904 i lat następnych. Mieć zawsze przed oczyma — wzory tych, co za prawdę socjalizmu ginęli na szubienicach. Nie mówić: „zmieniły się warunki! dziś nie trzeba bohaterów!"

Przeciwnie, trzeba ich dziś niemniej, niż wtedy, kiedy każdy z chwilą, gdy do partji wchodził, żegnał się z życiem, bo wiedział, że dni jego niepewne, że jutro chwycić go może żandarm, że znajdzie się w lochu więzienia, że powędruje na Sybir albo zawiśnie na stoku cytadeli warszawskiej! Bohaterem jest nie ten tylko, co za ideę ginie. Trudniej jeszcze jest dla idei żyć! Żyć co dnia, dziś, jutro i wciąż żyć i cierpieć, ale nie ustawać ani w poświęceniu, ani w nadziei.

Trzeba zawsze żywić nadzieję! Co znaczą chwilowe niepowodzenia na tym, czy innym polu osobistego życia? Drożyzna dokucza. Drożyzna staje się z dnia na dzień bardziej dokuczliwa. Paskarze tryumfują. Odnieśli na narodzie wielkie zwycięstwo. Zaprowadzili wolny handel. Nasz pieniądz upadł tak nisko, że porównać go można tylko z bolszewickim pieniądzem. Jeszcze w kwietniu — a już wtedy płakaliśmy gorzko nad losem Polski — można było kupić jednego franka francuskiego za 50 marek polskich, a dziś po sześciu miesiącach trzeba aż trzystu marek, aby

kupić jednego franka, który przed wojną wart był zaledwie czterdzieści kopiejek, albo jedną koronę austrjacką! To są bardzo smutne sprawy. Polska nie ma kredytu na świecie. Ale stąd jeden tylko wypływa wniosek. Pracujmy, aby było lepiej. Tylko praca nasza, praca zawodowa i organizacyjna, praca w fabryce, na roli, ale i praca nad sobą — może sprawić, aby było lepiej. Cudów niema. Cud największy to to, co człowiek sam stworzy.

Do dzieła tedy! Uczmy siebie, uczmy innych, organizujmy. Agitujmy. A wtedy Urząd Statystyczny, który opracuje rezultaty wyborów do przyszłego Sejmu, w odmiennem, w lepszem świetle przedstawi stan Polskiej Partji Socjalistycznej.

ZOFJA WOJNAROWSKA.

DROGA.

Wyżej! Dalej! Odważnie! Cóż, że ścieżka stroma,
że razem obok siebie iść po niej nie można?
Dalej! tych ostrych głazów chwytaj się rękoma,
kiedy się wstecz obsuwa stopa nieostrożna.

Przepaść od strony serca groźna i przemożna,
płynie z niej mgłą błękitną potęga kryjoma.
Niech się do skalnej ściany skroń przytuli trwożna!
Dalej! Tych ostrych głazów chwytaj się rękoma.

Już obłok niby tuman skronie nam opływa,
orzeł spłoszony z gniazda skrzydłami szeleści,
bieli się pierś lodowca w słońcu migotliwa,

i od nizin już żadne nie dochodzą wieści.
Dalej! — jeszcze to zbocze przestwór nam zakrywa!
Dalej! — jeszcze ta ścieżka razem nas nie mieści.

S. Woszczyńska.

O organizowaniu Kobiet w partji politycznej.

Minęły już bezpowrotnie czasy, gdy można było straszyć kobiety czerwonym znakiem socjalizmu. Mnóstwo kobiet pracuje dziś zarobkowo na utrzymanie własne, a bardzo często pracą swą zapewnia byt całej rodzinie. Znają one dokładnie okrutny system pracy najemnej w ustroju kapitalistycznym. Wiedzą, że wyzysk pracy najemnej skazuje miljony ludzi na życie barbarzyńców albo jucznych zwierząt. Kobiety, te naturalne kierowniczki aprowizacji państwa domowego, wiedzą doskonale, jak bardzo zależy zdrowie i zdolność do pracy organizmu, któremu na imię rodzina, od tego, czy w chacie głód i niedobór, czy też panuje w niej dobrobyt. Nie pozwalają więc sobie wmawiać w imię szczęścia w życiu przyszłem konieczności znoszenia przez ludzi pracujących nędzy i niedostatku w życiu doczesnem. Ciężkie jarzmo wyzyskiwanej, źle opłacanej, pogardą napiętnowanej pracy otwiera oczy najpokorniejszym i najpotulniejszym.

Ale od zrozumienia haniebnych warunków, w jakie kapitał wtrąca pracę, do głębokiego przekonania, że ustrój kapitalistyczny musi być zastąpiony innym ustrojem — daleko jeszcze.

Zadaniem partji socjalistycznej jest wskazywanie drogi, prowadzącej do ostatecznego celu, którym jest ustrój socjalistyczny.

Wszyscy pragniemy osiągnąć najwyższą sumę szczęścia nie w życiu przyszłem, ale już tutaj, na ziemi. Pragniemy szczęścia dla siebie, a więcej jeszcze dla istot bliskich nam i drogich.

Dając życie dziecku, karmiąc niemowlę piersią własną, hodując je i osłaniając od nędzy dzisiejszego życia — w imię macierzyństwa, kobiety najłatwiej pojąć są zdolne, że ohyda obecnego ustroju zniszczona być musi. Nie bojąc się więc socjalizmu, umieją się już poważnie zastanawiać nad koniecznością przeobrażenia społeczeństwa. Dlatego też wiece kobiet, zwoływane przez naszą partję, są bardzo liczne. Robotnice biorą w nich coraz poważniejszy udział. Na poufne zebrania partyjne przychodzi również dużo kobiet, garną się do organizacji, z zapałem mówią o skupianiu sił, o konieczności zdobywania potrzebnych wiadomości dla zwalczania przeciwników, o potrzebie i pożytku socjalistycznego pisma dla kobiet. Wszystko zapowiada się świetnie.

Po jakimś jednak czasie organizacja, zamiast się rozwijać, słabnie i często obumiera. Przedstawiciele Komitetów partyjnych, w różnych sprawach przyjeżdżający do Sekretarjatu Generalnego, na zapytania w tej materji odpowiadają krótko:

— Kobiet w naszej organizacji niema.

Cóż się więc stało z temi, które z zapartym oddechem stłoczone w wielkiej sali, słuchały wywodów mówczyni naszej, gorąco oklaskując przemówienie? Co się stało z temi, które natychmiast bez wahania zgłosiły swe przystąpienie do organizacji, odbyły konferencję, wyłoniły z pośród siebie Wydział dla pracy wśród kobiet? Któż za to jest odpowiedzialny, kto jest obowiązany czuwać nad tem, by Wydział znalazł możność przezwyciężenia trudności i mógł się rozwinąć w silną organizację? Regulamin, przesłany Komitetom w roku 1919, wszystkie późniejsze okólniki C. K. W. wyraźnie pouczają o tym, że czuwanie nad działalnością Wydziałów, powołanych do życia przy Komitetach, spada w całości na też Komitety.

Winą Komitetu, dowodem jego braku żywotności, argumentem silnym za odnowieniem **składu Komitetu** partyjnego jest to, że nie funkcjonują jak należy powołane do życia Wydziały, jak oświatowy, samorządowy, wiejski, czy bodaj najważniejszy w obecnej chwili Wydział kobiecy. Powiedziałam, że Wydział kobiecy jest w chwili obecnej najważniejszy i nie cofam wypowiedzianego zdania. Jesteśmy świadkami do czego doprowadził nas Sejm i Rząd, na tym Sejmie oparty. Sejm został wybrany przez wszystkich dorosłych mieszkańców Polski. Nie jest tajemnicą, że olbrzymi wpływ na rezultat głosowania miały kobiety. Spodziewamy się wkrótce nowych wyborów. W nich wezmą również udział kobiety. Nie zginęły na polach bitew, nie są zakute w mundur wojskowy i pozbawione prawa głosowania, jako żołnierze.

Agitacja klerykalna i reakcyjna szaleje w kraju. Z szczególną zaciekłością zarzuca sieci pajęcze na kobiety. Byłoby lekkomyślnością nie do darowania, byśmy na to mieli oczy zamknięte.

Rząd socjalisty Moraczewskiego, nie na to przecież wydał dekret o prawie głosowania dla kobiet, aby cofnąć rozwój społeczeństwa. To się dzieje wszędzie tam, gdzie wybierani są przedstawiciele narodu do Sejmu, do tego najwyższego ciała kierującego losami społeczeństwa, nie w imię wielkich haseł Postępu i Prawdy, a w imię przestarzałych, średniowiecznych, kastowych interesów.

Pierwszy Sejm w Polsce Niepodległej chluby jej nie przyniósł. Polska stacza się w przepaść! Na dnie tej przepaści znajdziemy się rychło wszyscy, o ile się nie ockniemy w porę.

Ratunek znaleźć musi klasa pracująca, proletarjat, tak jak go znalazł w Europie po klęskach wojny światowej.

Do tego potrzebna silna liczebnie i moralnie organizacja polityczna, złożona z mężczyzn i kobiet.

Socjalizm musi hasła wyzwoleńcze narzucić społeczeństwu i postulaty swe w czyn wcielać.

Zdając sobie sprawę z trudności organizowania kobiet

w partji socjalistycznej, w kraju o fizjognomji wybitnie drobnomieszczańskiej i klerykalnej, musimy sobie powiedzieć, że robota ta wykonaną być musi. Nie lekceważmy tego, co dotąd zostało zrobione, skupiajmy co zaniedbanie lub niezrozumienie rozbiło. Nie wolno socjaliście przeoczać ani lekceważyć czynnika społecznego, jakim są kobiety. Kobiety w Polsce nie zasługują na to, by je pozostawiono na boku w dobie wielkich zmian socjalnych. Raczej potrzebny jest Polsce robotniczej jej własny Bebel *), który otworzy oczy ślepym na wielką wagę zagadnienia, czy da się osiągnąć Socjalizm bez czynnego świadomego udziału kobiet w dziele przeobrażenia społeczeństwa?

*) August Bebel, znakomity socjalny demokrata niemiecki, autor dzieła p. t. „Kobieta a Socjalizm" (nabyć można w księgarni Robotniczej—Warszawa, Wspólna 17).

Powiedział Mickiewicz:

Pamiętaj, że kto przegrał — **zawsze winien.**

Trzeba mieć cel zawsze.

Wszelki kłopot i bieda po to dane, żeby je zwyciężyć.

Ludzie oddani egoizmowi łatwo poznają się między sobą. Mają oni swoje hasło, którego ich nikt nie nauczył, a które znają dobrze *). Hasłem tem są słowa: **Co to przynosi.** Oto pytanie, które zadają każdemu, który ich wzywa, aby jakiś akt woli uczynili nazewnątrz.

Nikt nie może sformułować projektu, żadna zmiana w prawie nie może być przedstawioną, aby natychmiast się ludzie nie pokusili utrzymać ten ruch i postęp wszelki zwykłem zapytaniem swojem.

W łonie każdego narodu chowa się podobny trąd egoizmu, skupiony w kilku ludziach.

Uczucie socjalizmu jest to polot ducha naszego ku bardziej błogiemu istnieniu, nie indywidualnemu, lecz wspólnemu i solidarnemu.

(Dzieła Mickiewicza t. VI).

*) Jaki zysk daje?

Międzynarodowy Kongres Kobiet.

Jak już zaznaczyłam, w 3-im Międzynarodowym Kongresie Ligi Kobiet Pokoju i Wolności, który odbywał się od 10 do 17 lipca b. r. w Wiedniu, przyjmowały udział delegatki z 22 narodów świata. Liczebnie było najwięcej niemek, bo w Niemczech 44+27, w Austrji = 71, co jest łatwo zrozumiałem ze względu na miejsce odbywającego się Zjazdu; na drugim planie stanęły Stany Zjednoczone Ameryki Poł., Anglja i Szwecja, następnie Norwegja, Holandja, Danja i Ukraina. Mniej, jak po 200 delegatek (co objęte jest statutem, że każda narodowa sekcja może przysłać 20 delegtek i 10 zastępczyń) przysłały Francja, Szwajcarja, Włochy, Węgry, Rumunja, Australja i inne — tylko po 2 delegatki przyjechały z Polski, z Belgji, z Irlandji i z Czecho-Słowacji.

Przyjęto do Ligi 3 nowe sekcje narodowe: polską, grecką i ukraińską, a tylko czesko-słowacka, z powodów wewnętrzno organizacyjnych, nie mogła być przyjętą. Uznano trzy języki za oficjalne: angielski, niemiecki i francuski, ale że prezeska Ligi, amerykanka Jane Addames, która niestrudzenie cały czas przewodniczyła, włada tylko angielskim, więc pierwsze miejsce zajął język angielski, drugie niemiecki; we francuskim przemawiały, oprócz francuzek, polki, włoszki, belgijki i greczynki. Pośród wielu zagadnień polityki międzynarodowj, z których niektóre dotyczyły spraw bieżących, jak wyzwolenia Irlandji, załatwienia Górnego Śląska w imię sprawiedliwości i woli ludu (ogólnikowo postawiono tę sprawę), jak zniesienie sankcji, dotyczących Niemiec, kongres zajął się specjalnie obroną praw mniejszości narodowych i na ten cel poświęcono specjalny wieczór publiczny, t. j. z wprowadznymi gśćmi; przemawiało na nim 14 przdstawicielek mniejszości narodowych z różnych krajów, narzekając na zbyt szybkie i nieuzasadnione ustalenie granic nowopowstałych państw, lub też upadających dawnych, co spowodowało wiele niesprawiedliwości dla pozostałych mniejszości narodowych; a więc były niezadowolone niemki w Czechach, kroatki w Jugosławji, Węgierki z powodu Tryjestu, wreszcie Ukrainki i t. d. Ten wieczór wykazał dobitnie, że ta Liga Międzynarodowa doskonale pozwala pogodzić uczucia patrjotyczne z uczuciami ogólno-ludzkiemi, że przeciwnie, ten, kto się mianuje kosmopolitą, t. j. który twierdzi, że dla niego cały świat jest ojczyzną, to ten prawdziwie nic nie ukochał; jak dziecko niekochające i nie szanujące swych rodziców i swej własnej rodziny, nie jest zdolne kochać obcych.

Przekonałyśmy się, my obie polskie delegatki: dr. Daszyńska-Golińska i ja, a także przedstawicielka Organizacji Narodowej Kobiet p. Z. Jetkiewiczowa, że przemówienia w pierwszych 2-ch dniach kongresu, o potędze uczuć kosmopolitycznych, o gwałtownym rozbrojeniu świata, o momentalnym zniesieniu militaryzmu — to były tylko hasła zapalonych agitatorek, które nie rozumieją, żyjąc w wolności amerykańskiej i w dostatku, że na starej ziemi europejskiej jeszcze się gotuje, fermentuje, jeszcze dużo do naprawy i do odrodzenia. Że trzeba do gruntu odrodzić społeczeństwa, to dobrze przebijało z referatów niemek, które dopominały się, by zostało jaknajprędzej prawem zabronione bicie dzieci w szkole, by polityką, szkodliwą w szkole, nie budzono w dzieciach nienawiści do sąsiednich narodów, by rodzców powołać do czujności nad wychowaniem szkolnem i t. p.

Zestawiając różne te opinje narodów świata, my, delegatki polskich stowarzyszeń, przyszłyśmy do przekonania, że doskonale może polska sekcja pomieścić się w tych szerokich ramach i działać i wykorzystać Ligę dla dobra państwa polskiego,—i dlatego do Ligi już należymy,—tymbardziej, że w skład jej wchodzą przeważnie postępowe, lewicowe organizacje kobiece, co dało się poznać przy uchwalaniu rezolucji z dziedziny zagadnień społecznych. Naprzykład ta: „Międz. Liga Kobiet, mając na celu rozwiązywanie pokojowe, nietylko zagadnień polityki międzynarodowej, ale również i konfliktów socjalnych, zaleca swym sekcjom narodowym pracować w kierunku ekonomicznego wyzwolenia, indywidualnej swobody i sprawiedliwości socjalnej".

Tylko w sprawie wolnego handlu, za którym wszystkie kraje Ameryki i Europy zachodu głosowały, nie byłyśmy, my Polki, w zgodzie, dziwiąc się socjalistkom, że nie widzą w tem szkody dla ludu pracującego i wolny handel został przegłosowany; również tylko my, Polki, byłyśmy za powolnym rozbrajaniem i powolnym znoszeniem militaryzmu wobec nieskończonych jeszcze konfliktów politycznych, a głównie, że dopiero wtedy może być mowa o pokoju trwałym, gdy wszystkie narody należeć będą do organizacji pokojowej, którą powinna być Liga Narodów, a którą wcale **nie jest.** Pomimo tych róż-

nie, które muszą jeszcze istnieć, uważać trzeba za pożyteczne należenie do Międz. Ligi Kobiet — i sądzimy, że sekcja polska będzie z pożytkiem dla Rzeczpospolitej Polskiej pracować.

Dr. med. J. Budzińska-Tylicka.

S. W.

Zbrodniarze!

Krótka notatka dziennikarska: Władze rządowe otrzymują wiadomości o masowem wywożeniu zboża do Niemiec i do Rosji.

Kto wywozi? Ano ten, kto zboże hoduje, ziemianin, wielki obszarnik i krewniak jego poczciwy kmiotek, gospodarz wielomorgowy.

Niech żyje wolny handel, niech żyje patrjotyzm sfer ziemiańskich! Od święta „narodowego” rogatywka i delija, albo świetna kierezyja chłopska, (żeby te przeklęte draby socjalisty wiedziały, że my som wielki ród Piastowy) a na codzień budowanie potęgi wrogich nam sąsiadów. Nie mielibyśmy nic przeciw temu, by nakarmić zbożem naszym głodnych sąsiadów, gdybyśmy sami mieli chleba poddostatkiem. Taka jednak ewangeliczna cnota, która każe panom rolnikom wielkim i mniejszym karmić głodną Rosję i Niemcy (za złoto moskiewskie i pruskie), a oglądać Polskę, nie trafia nam do przekonania. Piętnujemy jako zbrodniarzy nietylko semickich handlarzy zbożem, ale przedewszystkiem tych ziemian i te „kółka” i „syndykaty rolnicze“, co za złoto gubią Polskę.

Nie pomoże tu żaden frazes patrjotyczny, żadna obrona przeciw własności prywatnej. Pod pręgierz wszystkich tych, co nie obsiawszy tendencyjnie pól, aby zbiory były mniejsze, wywożą zboże, potęgując w kraju chaos i klęski, spowodowane drożyzną. Nie będziemy już z sentymentalnym poetą biadali: „O ty, ziemio polska tak bogata, że wyżywić mogłabyś pół świata, a dla swoich dzieci niemasz chleba!” lecz musimy znaleźć mocne słowo, które opamięta szaleńców. A jeżeli zbrodniarz opamiętać się nie chce, to go się obezwładnić powinno i odebrać narzędzia zbrodni! Inaczej grozi zagłada społeczeństwu, skazanemu na orgję spekulacji zbożowej i żywnościowej.

Zwycięstwo.

Nic nie wstrzyma dążących śmiało ku celowi,
wskazanemu dziejowej konieczności ręką!
Gdy siły klęska zniszczy, walka je odnowi:
najgłębsza prawda żyje krwawą ofiar męką!
Dolewajcie cykuty, myśli gnębiciele!
Niech w puharze, jak wino upojne się pieni!
Wyklinajcie niewiernych w obłudy kościele
i chwalcie Pana w stosów płomiennej czerwieni!
Więźcie ducha ludzkiego w jaskiniach przemocy!
Wyrywajcie języki, ślepcie oczy dumne!
Na popieliskach wznoście państwo czarnej nocy
i skuwajcie je ciszą śmiertelną, by trumnę!
Póki...
— Cierpliwie, mężnie, w nadziejnym zachwycie
huf szermierzy przyszłości na zwycięstwo czeka,
bo wie, że nadejść musi dzień wcielenia w życie
tęsknot woli zwiastunnej.
— Święto Praw Człowieka.

Marja Przedborska.

Myśli proletarjusza.

Jeżeli chcesz, by praca twa przyniosła ci pożądane owoce, musisz pracować tak długo, jak długo chcesz owoce pracy spożywać.

Dom przy ul. Czerniakowskiej.

(Ciąg dalszy).

Prawie o czwartej zgromadziła się przed bramą pałacyku reszta gości. Przyszli wszyscy oprócz państwa Cierpieskich, którzy już dawno przenieśli się do krewnych na wieś i oprócz gospodarza, bo gospodarza, pozwalającego modystce wywieszac żurnal w swoim oknie również nie było już od roku. Gospodarstwo, czując spadek waluty, odprzedało dom jakiemuś spekulantowi, który całe pierwsze piętro zajął na skład paskarskich towarów.

Ale inni byli w komplecie i stali przed pięknemi żelaznemi sztachetami, okalającemi ogród przed pałacykiem, rozmawiając z cicha między sobą i podnosząc głowy ku oknom.

Stał sklepikarz Kurkowski, w bardzo wyszarzanym ubraniu, bo wbrew ogólnej zachłanności wcale się nie zbogacił czasu wojny. Nie umiał biedaczysko paskować i miał bardzo „zły zwyczaj“, że jak coś taniej kupił, to i taniej sprzedał. Smiali się z niego sąsiedzi, ale on już był taki dziwny sklepikarz i tylko uśmiechał się wesoło pod siwym wąsem, jak mu jego nieopatrzność żona, poczciwa zresztą kobiecina, wyrzucała. Czasem jej mówił żartobliwie, że od niego zacznie się dynastja sklepikarzy, co nie będą nikogo obdzierać. A żona wtedy gniewała się strasznie, bo byli bezdzietni i starzy.

Stał i Chaim w odświętnym chałacie, obok niego żona w bursztynach i pięcioro dzieci.

Chaim cmokał, patrząc na piękny dom i myślał, aby od Leonarda pożyczyć pieniędzy na zakup tytuniu.

Stał i szewc z żoną i dwojgiem dzieci. Szewc miał na sobie kraciaste spodnie od „amerykanów“ i obszerną „panamę“.

Szewcowa wystroiła się w staroświecki koronkowy toczek z różami, zsunięty z czoła i zawiązany pod brodą dwiema szerokiemi czarnemi wstążkami. Dzieci miały czyste ubranka. Szewcowi mimo podwyższania cen na robociznę nie powodziło się, bo nie miał pieniędzy na towar, z którego mógłby szyć nowe buty i ciągle ślęczał tylko nad ubogiemi reperacjami chodaków, chroniących od błota i zimna mieszkańców ulicy Czerniakowskiej. Szwaczka, mająca już około 30-tu lat, stała nieco na boku. Któż wie czy specjalna staranność z jaką wyprasowała biały kołnierz, przypięty do żakietu, nie miała na celu zwrócenia na siebie uwagi Leonarda?

Praczka, okryta wielką chustką, złożyła czerwone ręce na brzuchu i rozmawiała z dorożkarzową, wyglądającą bardzo nędznie w połatanej i pocerowanej chuścinie.

Dorożkarzowi nie wiodło się, jednego konia zabrali mu niemcy, a drugi zdechł przed rokiem. Dorożkę musiał sprzedać, aby żyć, a teraz zarabiał odnoszeniem pakunków z kolei. Jedyna córka źle się prowadziła, nie chciał o niej wiedzieć, ani brać od niej cokolwiek. Tylko się z nią matka pokryjomu widywała.

Koniecznością przyrody życia jest tworzyć. Z konieczności tej powstałem i ja. Owo nieubłagane, przymusowe prawo konieczności tworzenia obowiązuje i mnie. Z czego właśnie dumnym sie czuję. A więc **jestem na jednakowych prawach z przyrodą nieobjętego świadomością wszechświata.** A przecież tylko godnym siebie dajemy równe prawa.

Nauczającym wydaje się, iż wtedy tylko uczą, kiedy uczą. Podobne wrażenie otrzymuje większość pobierających nauki. W rzeczywistości zaś uczący najczęściej i najleptej uczą wtedy, kiedy najmniej mają intencji nauczania.

Jedną tylko posiadam zaletę. Jest nią bezwzględne posłuszeństwo rozkazom już wydanym i nadal wydawanym mnie — przezemnie samego.

W cuda przestajemy wierzyć, pozostaje nam jeszcze **niemożliwość.** Ja osobiście w żadne z nich nie wierzę. Twierdzę, że ani cud, ani niemożliwość nigdy nie istniały.

Karol Sam.

Spis ludności.

(Według danych Głównego Urzędu Statystycznego).

Dnia 30 września r. b. Państwo Polskie przystępuje do wykonania wielkiego zadania: w dniu tym odbędzie się pierwszy powszechny jednodniowy spis ludności na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, w połączeniu ze spisem domów mieszkalnych, mieszkań, gospodarstw rolnych, ogrodowych i leśnych oraz zwierząt domowych.

Spisy przedwojenne były zbyt mało dokładne, zbyt mało szczegółowe, aby nas mogły zadowolnić, ponadto odzwierciadlają stosunki, które w bardzo małym jedynie stopniu odpowiadają dzisiejszym.

Nie wiemy nawet, ilu mieszkańców liczy Rzeczpospolita. Jeżeli obliczamy ogólną ilość na 27 czy 28 miljonów, jest to zapewne zbliżone do prawdy, ale nieściśle. Jeżeli przejdziemy do poszczególnych dzielnic, to możemy powiedzieć, iż ludność byłej dzielnicy pruskiej, mimo wojny, wzrastała dość normalnie, ludność Kongresówki i Małopolski ucierpiała mniej lub więcej znacznie, wschodnia Małopolska oraz kresy wschodnie byłej dzielnicy rosyjskiej uległy wyludnieniu, nieraz w sposób katastrofalny; z braku mieszkań wnioskujemy, iż ludność wielu miast wzrosła znacznie; domyślamy się, iż łódzki okręg przemysłowy wyludnił się i t. d. Są to wszystko domysły, przypuszczenia mniej lub więcej prawdopodobne. W jakim stopniu przypuszczenia odpowiadają rzeczywistości, wykaże dopiero spis.

Lecz spis nie ogranicza się do stwierdzenia liczby ludności. Kwestjonarjusz zawiera, jeśli pominąć rubryki co do imienia i nazwiska, które służą tylko dla kontroli — aż 28 pytań nie licząc pytań dodatkowych.

Pytania, obok znaczenia aktualnego, posiadają doniosłe znaczenie ogólne, naukowe i społeczne. Naprzykład znajomość liczebności poszczególnych klas wieku w związku z odpowiedzią na inne pytania (przedewszystkiem co do umiejętności czytania, następnie co do języka ojczystego, poniekąd również wyznania i t. d.) przyczyni się do oparcia polityki szkolnej na racjonalnej podstawie. Ile jest, gdzie i jakich dzieci w wieku szkolnym? Ilu jest analfabetów dorosłych, dla których można i trzeba zorganizować kursy specjalne? Wszystko to wiedzieć musimy. Co więcej, wiedzieć musimy, jaka będzie liczba dzieci, dla których muszą być szkoły—w latach przyszłych. I na to pytanie odpowie nam spis ludności—w połączeniu ze znanemi skąd inąd danemi, dotyczącemi śmiertelności. Dowiemy się wówczas, iż począwszy od r. 1922 liczba dzieci w wieku szkolnym nie wzrastać, lecz zmniejszać się będzie w stopniu bardzo znacznym. I może właśnie ten smutny fakt pozwoli nam w ciągu względnie krótkiego czasu pokryć dostatecznie gęstą siecią

Przyszła i Niklowa z obiema córeczkami i zjadliwie kiwała głową, patrząc na pałac i gości. Przyszli i Maliniakowie. Gdy padł na nich wzrok Leonarda, serce mu się ścisnęło.

— Gdzie Anka?... Gdzie Anka?...

Stara nauczycielka rozmawiała z małą córeczką Niklowej. Robotnik Kamiński i Godulska robotnica fabryczna z dorastającą już córką podeszli ostatni do grupy stojących. Kamiński miał w całej postawie godnośc uczciwego i uświadomionego robociarza. To samo Godulska. Oboje spojrzeli po sobie znacząco. Kamiński odezwał się do zebranych:

— A cóż to stoicie tu jak dusze przed świętym Pietrzem?—a spoglądając w okno, w którym stanął Leonard, dodał:

— A święty Pietrz gapi się na was z okna i bram do raju nie otwiera.

— Bramy otwarte!—zawołał Leonard wesoło—i dodał z naciskiem:

— Czekalim na ciebie, robociarzu.

— No, to chodźta pany i panie, — żartował Kamiński, — będzie pewno dobra wsuwa, a nie darujemy niczemu.

Lęonard i Janek zbiegli teraz ze schodów naprzeciw gości i witali się z nimi serdecznie w sieni!

— Proszę państwa na górę! Proszę być, jak u siebie w domu, dom mój, to dom wasz!—zapraszał Leonard.

Bez pośpiechu i rozglądając się po wspaniałych marmurowych schodach, weszli wszyscy na górę, a później do salonu.

Tu onieśmielenie ogarnęło gości. Przepych wspaniałych mebli, wielkie obrazy, płonący żyrandol i kandelabry roztworzyły z podziwu usta dzieciom i rozszerzyły oczy dorosłym.

Tylko Kamiński, Maliniak i Godulska nie stracili rezonu.

Burżujskie mieszkanie nie mogło imponować tym, którzy rozumieli ustrój burżuazyjny i za nic go mieli; nie mogło onieśmielać tych, którzy pogardzali burżujem, jako biednym głupim pasożytem.

Kamiński, Janek i Leonard poczęli wskazywać fotele przybyłym i zapraszali do zajęcia miejsc. Lecz gdy usiedli wszyscy znowu zapanowała głęboka cisza.

— A rozruszajcież się do djabła!—wrzasnął Kamiński, macie wszyscy miny jak na własnym pogrzebie!

Niektórzy z obecnych wybuchnęli śmiechem. Lody zostały złamane. Dzieci poczęły się kręcić na krzesłach, a Chaimowe pociechy pierwsze ruszyły z miejsc, aby obmacywać obicia, głaskać frendzle u foteli, przyglądać się portjerom, a nawet je wąchać.

Reszta dzieci poszła za ich przykładem. Raptem w salonie zrobiło się gwarno od dziecięcego szczebiotu. Matki i ojcowie poczęli ich głośno uspakajać, tak że trudno było prowadzić dalej poważną rozmowę, którą wszczął Kamiński z Leonardem, Jankiem i Godulską.

Na szczęście dwaj lokaje wnieśli tace z herbatą i cia-

szkół upośledzone ziemie byłego zaboru rosyjskiego, udoskonalić i pogłębić organizację szkolnictwa w innych dzielnicach.

Szczególne zainteresowanie wzbudzać będą, zwłaszcza w chwili obecnej, pytania, dotyczące wyznania, języka ojczystego i narodowości. Słusznie. Musimy wiedzieć, jak się układają stosunki w tej dziedzinie, a informacje, jakie posiadamy pod tym względem z czasów przedwojennych, są nieścisłe, często rozmyślnie fałszowane, ponadto zaś przestarzałe, gdyż wojna i powstanie niepodległej Polski wprowadziły głębokie zmiany,—znaczna część ludności niepolskiej opuściła granice państwa, i przypuszczać należy, iż dziś odsetek ludności polskiej z języka i przekonań jest o wiele wyższy, aniżeli wykazują materjały przedwojenne.

Należy zwrócić uwagę na to, iż wbrew zwykłej praktyce, prócz pytania, dotyczącego języka ojczystego, umieszczono dalsze pytanie, sformułowane: „do jakiej zalicza siebie narodowości?". Takie umieszczenie dwóch pytań uzupełniających się niejako, ma za sobą przewagę większej ścisłości i umożliwi zobrazowanie istniejących trudnych stosunków dokładnie i bezstronnie. A o to chodzi przedewszystkiem.

Niemal połowę kwestjonarjusza zajmują rubryki, dotyczące **zawodu.** Chodzi tu o informacje, których posiadanie umożliwi głębokie wejrzenie w budowę gospodarczą społeczeństwa. A więc: ile jest wśród nas osób, pracujących zawodowo na polu rolnictwa, przemysłu, handlu? Ilu jest takich, którzy wprawdzie nie przyczyniają się bezpośrednio do pomnożenia dóbr materjalnych, lecz spełniają czynności dla społeczeństwa niezbędne, jako to: urzędnicy, nauczyciele, lekarze, wogóle przedstawiciele t. zw. zawodów wyzwolonych? I wreszcie: ilu jest takich, którzy nie pracując sami, muszą być utrzymywani przez społeczeństwo- rentjerzy, emeryci, członkowie rodzin, utrzymywani przez swych krewnych i t. d.?

Dalej dobrze będzie wiedzieć dokładnie, jak ogół pracujących dzieli się na poszczególne zawody, który z nich i gdzie jest reprezentowany i w jakim stopniu. Nie wystarcza przy tem wiedzieć, że ktoś pracuje w tym lub innym zawodzie — trzeba ponadto stwierdzić, w jakim charakterze pracuje: czy jest samodzielnym przedsiębiorcą-właścicielem, czy najemnikiem, czy też wreszcie, nie będąc najemnikiem w ścisłem znaczeniu wyrazu, jednak nie jest również samodzielnym gospodarczo, gdyż jako chałupnik pracuje dla magazynu, przedsiębiorcy i t. p.

Wszystkie te skomplikowane stosunki zobrazować mają odpowiedzi na pytania, zawarte w rubryce 20—24. Dodatkowe pytanie 25 pragnie wyjaśnić dla pracowników najemnych tak doniosłą obecnie sprawę braku pracy.

Obok zawodu głównego, który dostarcza podstawowych środków utrzymania, wielu posiada zajęcie lub nawet kilka zajęć ubocznych, dodatkowych. Takie łączenie zajęć odgrywa w dzisiejszych ciężkich warunkach istnienia rolę donioślejszą, niż kiedykolwiek, jest zjawiskiem stałem, rzecby można nienormalnem, i odpowiedź na odnośne pytanie winna dostarczyć niezmiernie ciekawych wskazówek.

Wprowadzając wspólne arkusze dla osób, zajmujących poszczególne mieszkania i określając wzajemny ich stosunek pokrewieństwa lub inny — spis dąży do zbadania warunków współżycia ludzkiego w grupach, zajmujących wspólnie jedno mieszkanie i tworzących jedną lub więcej jednostek gospodarczych. Znowu powiedzieć można, iż zagadnienie to dziś, w warunkach przeludnienia mieszkań, powstawania nadmiernie licznych wspólnot mieszkaniowych—jest znacznie donioślejsze, niż w warunkach normalnych.

Bezpośredio **stosunków mieszkaniowych** dotyczą pytania umieszczone na początku kwestjonarjusza w rozdziale I: „Opis mieszkania". Uzupełnienie spisu mieszkań stanowić będzie spis domów i nieruchomości, dość szczegółowy zwłaszcza w większych miastach.

Na podsawie tego spisu zdobędziemy po raz pierwszy obraz całokształtu tak palącej kwestji mieszkaniowej na całym obszarze państwa.

Pozostałe pytania dotyczą **stosunków rolnych,** a więc sprawy, która przy obecnym układzie rzeczy zajmuje położenie centralne wśród palących zagadnień chwili.

W społeczeństwach, w których takie i podobne spisy odbywają się oddawna i stale, nie potrzeba tych rzeczy specjalnie podkreślać. U nas często nastręczać się będą rozliczne trud-

---

stami. Dzieci usadzono przy stolikach i zamknięto im buzie łakociami.

Podczas herbaty Leonard przemówił do zebranych gości, proponując im, aby po kolacji, którą niezadługo podadzą, każdy z obecnych przygotował ścisłą odpowiedź, jak się zapatruje na obecny stan rzeczy w kraju, jakie chciałby widzieć zmiany i jakie miałby wtedy widoki na przyszłość co do siebie?

Obecni spojrzeli po sobie ze zdziwieniem.

— Co mu po tem?—mówiły ich oczy.

Kamiński domyślał się, że Leonard ma jakiś cel ukryty, odezwał się przeto.

— Jeżeli Leonard zadaje obecnym te pytania, nie czyni tego na wiatr lub dla zabicia czasu, ja więc pierwszy postaram się odpowiedzieć mu na nie jasno i wyczerpująco.

— Ja też,—powiedział Janek.

— To i my!—poczęły się odzywać głosy.

— Sądzę, że odpowiedzi na moje pytania nosicie w sobie, bo życie uczy was ciągle zastanawiać się nad tem, o co zapytałem. Wobec tego nie będziecie musieli specjalnie nad temi odpowiedziami myśleć i możemy zabawić się w jakieś gry towarzyskie.

Ale projekt Janka nie udał się, gry towarzyskie szły opornie, bo towarzystwo nie było jeszcze ze sobą zgrane.

Ani gra w „kochanego" ani w „cenzurowanego" nie powiodła się, wynikły nieporozumienia i mogło nawet dojść do obrazy.

Leonard przerwał wszystko w porę, siadając do fortepianu, aby zagrać kilka wesołych oberków i mazurków.

Przed tem szepnął do Janka.

— To dobrze, że oni jeszcze nie umieją się bawić.

Oberki i mazurki bardzo się zebranym podobały.

Oczy roziskrzyły się i usta rozchyliły uśmiechem.

Dzieci obstąpiły fortepian, a najmłodszy Szmulek wdrapał się na wierzch i siedząc podskakiwał w górę do taktu.

Leonard grał nieznużenie—jeszcze i jeszcze....

Od melodji skocznych przeszedł do poważnych; Szopen począł mu się przesypywać przez palce jak perły i strumienie kryształowe

Słuchali w skupieniu.

— — — — — — — —

— Kolacja podana, powiedział dyskretnie lokaj.

Leonard wstał od fortepianu z rozmarzeniem w oczach. Spojrzał po obecnych i szepnął:

— Gdzie Anka? Gdzie Anka?

Prędko otrząsnął się ze smutku.

— Pozwólcie na kolację! Janku, pomóż mi usadzić wszystkich przy stole wygodnie.

Przeszli do jadalni. Wielki stół uginał się prawie pod srebrami i kryształami. Dla dzieci był stół osobny.

Leonard prosił Nauczycielkę, aby się dziećmi zajęła.

D. c. n.

———

ności, wywołane bądź przez brak należytego zrozumienia znaczenia spisu, bądź przez powstawanie różnego rodzaju pogłosek i przypuszczeń, które mogłyby poważnie obniżyć wartość udzielanych przez ludność informacji. Zwłaszcza mogłyby zrodzić się przypuszczenia, iż w wyniku zeznań, składanych przy spisie, może powstać szkoda materjalna dla zeznającego (podwyżka podatku, rekwizycje i t. d.).

Byłyby to obawy niepotrzebne i niesłuszne, gdyż każde zeznanie indywidualne jest i pozostaje tajemnicą, bo rezultaty dochodzeń mogą być ogłoszone jedynie w postaci tablic statystycznych, w których informacje co do poszczególnych jednostek giną w ogólnej masie.

Zadanie jest ważne i trudne; każda świadoma jednostka winna czuć się współodpowiedzialną za rezultaty spisu i w miarę możności przyczynić się do jego pomyślnego przeprowadzenia.

———

Główny Urząd Statystyczny podaje do wiadomości, że w lokalu Urzędu, Al. Jerozolimska 32 (80/80a), I piętro, od 9 do 3½, w dalszym ciągu przyjmowany jest zapis kandydatów na komisarzy spisowych w województwach kresowych (Wołyńskie, Poleskie, Nowogrodzkie). Komisarz spisowy otrzyma około 4.000 mk. wynagrodzenia ryczałtowego (w przybliżeniu 5 dni pracy), zwrot kosztów podróży (bilet kol. II klasy) i djety urzędnika państwowego VII klasy. Osoby, które wezmą udział, jako komisarze w spisie ludności na Kresach, będą w pierwszym rzędzie przyjmowane przez Główny Urząd Statystyczny do prac związanych z opracowaniem wyników spisu na przeciąg 2 lat.

Komisarze spisowi, którzy za swą pracę nie będą wymagali i nie otrzymają wynagrodzenia, dostaną specjalną odznakę: „Za ofiarną pracę“.

Po 15-ym września dla zgłoszonych kandydatów będą urządzone kursa instruktorskie. O dniu rozpoczęcia kursów nastąpi osobne zawiadomienie.

Dlaczego były przerwy w wydawnictwie „Głosu Kobiet“?

„Głos Kobiet“ walczy, towarzyszki!

Zmaga się z bardzo trudnemi warunkami wydawniczemi. Z powodu podniesionej robocizny, z powodu drożyzny papieru nakład wydawnictwa kosztuje bardzo wiele, a niestety opieszałe płacenie prenumeraty i niedbały kolportaż przyczyniają się do tego, że koszt nakładu się nie wraca. Jak myślicie, towarzyszki, czy może istnieć pismo, któremu brakuje pieniędzy na papier i druk, nie mówiąc już o opłacie współpracowników?

Towarzyszki, „Głos Kobiet“ jest jednak wytrwalszym od wielu prenumeratorek i „bojowniczek“ pracy wśród kobiet, przezwycięża jeszcze raz trudności, aby iść wśród robotnice, pragnące oświaty i wyzwolenia społecznego.

Towarzyszki, prowincja zalega w opłatach za prenumeratę. Są miejscowości, z których od roku ubiegłego nie wpłynęło jeszcze za prenumeratę ani grosza!

Czy mamy wyszczególnić te miejscowości w numerze? Nie, towarzyszki, trzeba się wziąć do pracy, organizować się i nie dać zalać przesądom i fanatyzmowi kapitalizmu. Kapitalizm ma za sobą możnych tego świata, ma duchowieństwo, bo pieniądze są magnesem potężnym. Ale my, robotnice, wiemy, jaka jest w świecie rola pieniądza i kapitalizmu i chcemy pracować, aby wysysający nas ustrój kapitalistyczny zmienić.

Pismo nasze jest jednym ze sposobów walki, jednym z najpotężniejszych sposobów, bo gdzie nie zdąży dojechać instruktor, gdzie trudno zorganizować odczyt, założyć kursy — trafi pismo, trafi „Głos Kobiet“, przekonywujący nieświadome o potrzebie walki.

Obojętność jest śmiercią, idącą ku nam powoli.

Precz z obojętnością, robotnice! Słuchajcie, patrzcie, uczcie się, bądźcie, jak te pszczoły, zgarniające miód wiedzy, jak te mrówki, wznoszące misterne budowle.

Kłamstwo i nędza obecnego życia powinny wam być bodźcem pracy, stwarzającej dla waszych dzieci życie inne.

Do walki i pracy!

Walka i praca jest konieczną, a w walce i pracy własne pismo jest ogromną pomocą.

Towarzyszki, twórzcie wasze pismo!

„GŁOS KOBIET“ ukazywać się będzie w dalszym ciągu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca.

Książki nadesłane.

2 LATA DZIAŁALNOŚCI Y. M. C. A. W POLSCE.
(Amerykański Związek Młodych Ludzi).
W. M. GÓRKIEWICZÓWNA.

Jest to mała książeczka informująca, jakie trudy i na jakim polu podjęła w Polsce organizacja Y.M.C.A. Informacje dokładne i dobrze ujęte wykazują sposób i owoce działalności związku. Specjalną działalność rozwinął on w niesieniu pomocy żołnierzowi polskiemu w czasie trudnych walk. Obecnie związek usiłuje pracować na polu oświatowem, za co należy mu się głębokie uznanie.

Broszurka o działalności Y. M. C. A. napisana dobrze pod względem informacyjnym, grzeszy fatalnym stylem i nieopanowaniem języka polskiego.

Socjalistyczne Biuro Propagandy Młodzieży.

Przed kilkoma dniami powstało w Warszawie przy ul. Wareckiej Nr. 7, Socj. Biuro Propagandy Młodzieży z sekcjami: 1) propagandy zagranicznej, 2) propagandy wewnętrznej, 3) odczytową, 4) wydawniczą, 5) prasową i 6) archiwialną.

S. B. P. M. posiada własną centralną stację korespondencyjną w wolnem mieście Gdańsku.

Na czele Socj. Biura Prop. Młodz. stoi tow. Konrad Wrzos.

„Bankructwo bolszewizmu“.

Na powyższy temat w czwartek d. 22 b. m. o godz. 7-ej w Wielkiej Sali Tow. Hygienicznego (Karowa 31), posłowie sejmowi: **Kazimierz Czapiński i Mieczysław Niedziałkowski** wygłoszą odczyt.

Z Nowego Sącza*.

Sprawozdanie kasowe kolonji letniej w Rytrze w r. 1920.

Przychód.

	Mk.	fen.
1) Saldo kasowe z r. 1919	4470	45
2) Subwencja Ministerstwa Zdrowia Publicznego	50000	00
3) „ Tow. „Pomoc” w Krakowie	20000	00
4) „ Dyrekcji Kol. w Krakowie	14000	00
5) „ Zarządu warszt. kol. w N. Sączu	2000	00
6) „ Starostwa w Now. Sączu	1400	00
7) „ Urzędu Opieki Społ. w N. Sączu	1250	00
8) „ Tow. asekuracyjnego	500	00
9) „ Stow. zapom. dla wdów i sierot	500	00
10) Ze zbiórki publicznej	3887	16
11) Opłaty za pobyt dzieci na kolonji	5580	00
12) Z koncertów przedstawień i festynów	9203	00
13) Ze sprzedaży	1888	20
14) Drobne wpływy	51	20
Razem . .	114730	01

Rozchód.

	Mk.	fen.
1) Zakupno prowiantów	81566	10
2) Opał i światło	3342	40
3) Pensja Zarządu i służby	3475	00
4) Pranie bielizny	830	00
5) Wypiek chleba	5795	30
6) Lekarstwa	65	00
7) Wydatki na zbiórkę i koszta przewozu	573	55
8) Dyjety i bilety kolejowe	1336	10
9) Zwrot dla organizacji Kobiet	560	00
10) Drobne wydatki	1536	30
11) Ulokowano w kasie	15000	00
12) Pozostałość kasowa dnia 31-XII.920	650	26
Razem . .	114730	01

Fundusz na budowę Ochronki.

Przychód.

	Mk.	fen.
1) Ze sprzedaży i przedsiębiorstw	40115	77
2) Odsetki	400	00
Razem . .	40515	77

Rozchód.

	Mk.	fen.
1) Umieszczono w Pow. Związku Konsumów	25000	00
2) Pożyczka na broszury	5000	00
3) Pozostałość kasowa dnia 31-XII.920	10515	77
Razem . .	40515	77

Zestawienie.

					Mp.	fen.
Saldo kasowe kolonji . . .	Mp.	650	fen.	26		
„ funduszu bud. ochronki	„	10515	„	77	11166	03
Pożyczka z kasy kolonji . .	„	15000	„	00		
„ z funduszu bud. ochr.	„	30000	„	00	45000	03
Razem Mp.					56166	03

Skarbnik: **Konieczna Anna.**

Komisja kontrolująca: **Józef Oliński.**

Inż. **Jaworowski Roman** przewodniczący.

Od Redakcji. Umieszczamy chętnie sprawozdanie Kasowe Sekcji Ochrony Dziecka w N. Sączu z przeświadczeniem, że materjał cyfrowy przekona nasze towarzyszki i towarzyszy, że gdzie znajdzie się zespół ludzi poważnie i umiejętnie traktujący ten dział pracy, tam osiągnąć można poważne rezultaty. Warto iść za przykładem Nowego Sącza, gdzie Sekcja Opieki powstała z inicjatywy i pracy towarzyszek, które umiały do tej pracy zachęcić grono towarzyszy i mogą się obecnie pochlubić znakomitym rezultatem wysiłków.

Warunki prenumeraty w **Warszawie i na prowincji:** miesięcznie **18 mk.**, kwartalnie **54 mk.**, półrocznie **108 mk.**, rocznie **216 mk.** Cena numeru pojedynczego **60 mk.** Zagranicą podwójnie. W Ameryce **1 dolara rocznie.**

Ceny ogłoszeń: za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk. 25.— (strona ogłoszeniowa zawiera 3 szpalty).

WYDAWCA: Centralny Wydział Kobiecy P. P. S. **Redaktorka odpowiedzialna: ZOFJA PRAUSSOWA**

Odbito w drukarni „Robotnika”, Warecka 7.